

XXII.

Siódma nauka przy profesji—odnowienie profesji.

„Przemienienie się w nowości umysłu waszego”. (Rzym. 12, 2).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Dzisiaj, gdy jesteście świadkami tak podniosłego aktu, przez który zakonowi przybywają nowi członkowie, przeniescie się duchem do onego czasu, kiedy to i wy po szczęśliwie odbytym roku próby zostaliście przypuszczeni do profesji. Przed uroczyste przybraniem ołtarzem stało całe zgromadzenie. Kapłan przybrany w odświętne szaty od ołtarza wystąpił do was ze słowami nauki i upomnienia; zwrócił waszą uwagę na to, co macie czynić i wskazał wam koronę, która was tam w niebie czeka. Następnie na stopniach ołtarza ślubowaliście drżącymi od przejęcia głosem: „Bogu wszechmogącemu, błogosławionej Maryi Pannie, św. Ojcu Franciszkowi i kapłanowi, jako przedstawicielowi zakonu, że w ciągu całego waszego życia będziecie zachowywali reguły trzeciego zakonu, a za przekroczenie onych pokutę uczynicie, poczem całe zgromadzenie odśpiewało Te Deum laudamus. Uroczystość się skończyła i teraz chodziło tylko o wypełnienie ślubów. Zapytajcie więc dziś po 10, 20, 30 latach samych siebie, czy byliście wierni waszym przyrzeczeniom? Czy nigdy niczego nie ujęliście z tego, coście Bogu w onej godzinie podarowali? Jeśli tak kiedy było, to dziś przy odnowieniu profesji zpowrotem zwróćcie. Aby zaś to się stało z należytem zrozumieniem i jak największym pożytkiem, odpowiemy na dwa pytania:

1. Na czym polega istota i ważność odnowienia profesji?
2. Jaka jest pobudka do częstego jej odnawiania? Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Żeby zrozumieć doniosłość odnawiania ślubów musimy naprzd zrozumieć znaczenie samego odnowienia. Jak już sama nazwa wskazuje, istota odnowienia ślubów polega na ponownym zaofiarowaniu się, jakie już się uczyniło Bogu najwyższemu przy wstępowaniu do zakonu, i ponownem z pobożnością i przejęciem odczytaniu formuły profesji. Przez ten akt nie bierzemy na siebie nowych zobowiązań, a tylko wzmacniamy te śluby, które już istnieją, a które z biegiem czasu mogły być naruszone. I daj Boże, aby od czasu do czasu wkradająca się obojętność w zachowaniu profesji nigdy nie przeobraziła się w zupełne lekceważenie i zaniedbanie. Może do niejednego tercjarza słusnie mógłby stosować się wyrzut Pański: „Wiem sprawy twoje i pracę, ale mam przeciw tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił” (Apok. 2, 4). Wszakże Pan Bóg wie, żeśmy proch i popiół, zna słabość naszą w przeciwstawianiu się złemu, wie, jak niestali jesteśmy w wykonywaniu dobrego. I sami przed sobą tego nie ukrywamy, gdyż rachunek sumienia przed spowiedzią i wieczorny wykazuje nam całą naszą nędzę. Podobni jesteśmy do tych wag zegarowych, co to zawsze nadół ciągną, do żołnierza, któremu w ogniu walki najmniejsza rana, w marszu najmniejsza trudy zaraz odwagę odbierają. Lecz jak rana musi być przewiązana, odwaga wrócić, wagi naciągnięte, tak również nasze Bogu uczynione przyrzeczenia, jeśli wypełnienie tych z biegiem czasu stało się ospałem, przez odnowienie profesji muszą wrócić do pierwotnej świeżości i mocy. Spójrzycie na pobożnego króla Dawida, który chociaż w latach i służbie Bożej osiwiiał, jednakże zry-

wa się do nowej gorliwości, gdy mówi: „I rzekłem: terazem począł” (Ps. 76, 11). Mówcie ze św. Franciszkiem: „Bracia, zacznijmy, gdyż co dotychczas w służbie Bożej uczyniliśmy, jest tyle co nic”. Przez tę pobożną praktykę musimy pokazać, żeśmy na służbę Bożą oddali się z radością i od dziś takimi będziemy, jeśli dotychczas takimi nie byliśmy, owszem przez odnowienie profesji chcielibyśmy dla Boga zdobyć tysiące światów i tysiące dusz. Najmilsi Tercjarze! Jednocześnie tu nadarza się sposobność najlepsza do podziękowania miłosierdnemu Bogu z głębi serca za łaskę powołania do trzeciego zakonu. Tego się pilnowały zawsze od najdawniejszych czasów dzieci św. Franciszka. Dzień św. Archaniola Rafała, w którym św. Ojciec Franciszek w roku 1209 złożył śluby na ręce papieża Innocentego III, a przez to założył zakon seraficki, jest dla wszystkich dzieci tego wielkiego patriarchy dniem wielkiego święta, który i wy, najmilsi tercjarze, powinniście obchodzić na pamiątkę tej łaski, co powinna być uważana jako znak niezbyty wiecznego wybrania. Jeśli żydzi rok rocznie obchodzili z wielką uroczystością dzień wielkanocny, by podziękować dobremu Bogu za cudowne wybawienie ich z rąk Faraona, czy nie przystoi, byćcie i wy z wdzięcznością ten dzień wspominali, w którym Bóg przez przyjęcie was do profesji z niewoli świata wyprowadził do wolności synów Bożych? Obyście potrafili tę łaskę tak cenić, jak św. Katarzyna z Kortony, która dopiero po trzechletnich usilnych prośbach przyjęta została do trzeciego zakonu, a o której jej żywota pisarz mówi, że suknię pokutniczą więcej sobie ceniła, niż przedtem wytorne suknie, gdy była w domu pewnego szlachcica. Obyście byli przejęci wielką łaską powołania do zakonu pokuty tak, jak zmarły w opinii świętości proboszcz Ludwik Callon, co na łożu śmierci ubrany w habit i pas zakonny wielce rozradowany zawołał: „O jakież jestem szczęśliwy, że w habicie i zakonie pokuty św. Franciszka umierać mogę”. Szczęście to, które stało

się i waszym udziałem, musicie sobie przy odnowieniu profesji jeszcze raz dobrze uprzytomnić, by się przekonać, że godna, sprawiedliwa, słusna i zbawienna jest, byśmy każdego czasu dobremu Bogu dzięki składali. Starajcie się te dzięki przez to okazać zwłaszcza, iż przez wasze cnotliwe życie będziecie zakonowi zaszczyt przynosili, a przez odnowienie profesji wasze obowiązki z nową gorliwością będziecie wypełniali.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Już z tego com wam powiedział o odnowieniu ślubów, wnosić możecie, jak wielkie ma znaczenie ta praktyka dla waszego postępu duchowego. Abyście się zachęćili do naleźycie częstego i we właściwym duchu tego praktykowania, zwróćcie uwagę na wielkie korzyści, jakie z tej pobożnej praktyki wynikają. Przez odnowienie profesji naprzd następuje poprawa błędów, jakich mogliście się dopuścić z biegiem czasu względem ślubów Bogu złożonych. Czem jest podczas wielkanocnej spowiedzi zwrot cudzej krzywdy, czem jest spowiedź na popełnione grzechy, tem jest odnowienie ślubów dla życia zakonnego. Tu zwracacie z powrotem rabunek z całopalnej ofiary złożonych Bogu ślubów. Tu przez żal doskonały oraz przez zyskanie zupełnego odpustu nadanego przez papieża na odnowienie ślubów na 16 kwietnia, dzień św. Rafała Archaniola, wszystkie błędy zostają znowu naprawione. Do tego aktu żalu doskonałego odnoszą się słowa Zbawiciela, wypowiedziane do jawnogrzeszniczcy Magdaleny: „Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowała” (Luk. 7, 47). Tego doświadczyła ku swej pociesze wielka pokutnica trzeciego zakonu św. Małgorzata z Kortony. Rozwiąże jej życie znane było w całym mieście. Lecz jej nawrócenie było tak stanowcze i żal jej odnawianych częstymi aktami tak gorący, że Bogu się podobalo, iż Chrystus, ukazawszy się jej razu jednego rzekł: „Moja cór-

ko, odpuszczam ci wszystkie grzechy, któreś myśla, mowa i uczynkiem w ciągu całego twego życia popełniła". A kiedy innym razem w gorących słowach o swej miłości zapewniała Zbawiciela, ten rzekł do niej: „Ty jesteś moją służką z racji twojej winy, moją służebnicą z racji twojej pokuty, moją siostrą z racji stanu łaski, moją córką z racji obywatelstwa wiecznej szczęśliwości”. Tak Małgorzata zasłużyła wskutek żalu najdoskonalszego nie tylko na odpuszczenie całkowite swoich licznych i wielkich grzechów, ale i na zapewnienie ostatecznej wytrwałości. W podobny sposób Zbawiciel i nam wszystko zapomni, w czym dotychczas uchybiliśmy względem reguł, jeśli często będziemy Go zapewniali o naszej miłości i wierności.

Co więcej, Odnowieniu profesji towarzyszy cały szereg najwspanialszych cnót, wielce Bogu się podobających. Każde odnowienie profesji zawiera w sobie akty wdzięczności, żalu, postanowienia, miłości i zapewnienia niezłomnej wierności względem Boga, najwyższego Pana. Już przez wzmocnienie profesji okazujecie tak wielkoduszne i szlachetne uczucia, że Bóg łaskawy napewno nie zostawi tego bez nagrody. Jak bowiem uciecha z popełnionego grzechu jest nowym grzechem, wywołującym gniew Boży, tak radość i upodobanie w zaoferowaniu się przez profesję nie może nie podobać się Bogu i nie zasługiwać na nagrodę. „Albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje” (2 Kor. 9, 7), mówi Pismo święte. Nic też dziwnego, że św. Leonard z Zakonu miał zwyczaj pobożny trzymania się tej praktyki nie tylko podczas rocznych rekolekcji, ale i podczas miesięcznych ćwiczeń. Owszem, tu znalazł kopalnię do z bogacenia się w zasługi nieba. Jakże też św. Leonard sownie został wynagrodzony przez hojnego i wiernego Boga, który we wspaniałości nie da się przewyższyć swoim sługom! Stąd też woła Zbawiciel do niego i do nas: stokrotnie otrzymacie tu, a w przyszłości żywot wieczny posiądziecie. Ta stokratna nagroda w tem życiu polega na zazywaniu słodczy

pokoju. Jak wiernie Syn Boży wywiązał się z obietnicy, o tem może nam powiedzieć św. Elżbieta Turynska, która w ciemną noc cierpienia została przepelniona tak niewypowiedzianą i nadziemską radością, że we Franciszkańskim kościele w Ejszenach dla swego przepelnionego wdzięcznością serca szukała ulgi w uroczystem Te Deum laudamus. Jak wierny jest Pan w swych obietnicach, tego doświadczyła Małgorzata z Kortony, która pomimo ze wszystkich stron doświadczanych przeciwności, a do tego jeszcze ostrości własnych pokut, tak była pełna radości niebieskich, iż swemu ojcu duchownemu zeznała: „Zazywam takich pociech niebieskich, żebym nie zamieniła ich na żadne honory i wspaniałości”. Takich słodczy zazywały św. tercjarzki w służbie Bożej, iż one sownie wynagrodziły im wszelkie gorycze utrapień. Ale to wszystko było tylko przedsmakiem tego szczęścia, jakie was czeka w przyszłym życiu, gdzie Bóg odda każdemu według jego uczynków. Syn Boży sam powiedział: „Miarę dobrą i natłoczoną i potrzebioną i opływającą dadzą na łono wasze”. A jeśli Pan Bóg obiecał wynagrodzić stokratnie szklankę wody podaną pragnącemu w imię Jego, to jak dopiero sownie musi zapłacić w przyszłości za tyle uczynków miłosierdzia co do ciała i duszy, za modlitwy, cnót praktykowanie, co już było waszą regułą, a co wszystko Anioł Stróż w ciągu 20—30 lat waszego pobytu w zakonie pokuty zapisał złotemi zgłoskami w księdze żywota. Posłuchajcie wspaniałych słów św. Bonawentury: „O duszo moja, jak będziesz się czuła, kiedy doczekasz się tej uroczystości radosnej, gdy wszystko, coś tu na ziemi wycierpiała, zamieni ci się w wieczysty triumf. Wówczas będziesz za to wszystko twego Pana i Boga w hymnach radosnych wychwalała i wołała: „Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę” (Ps. 88,2).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! coście się tak licznie zebrali, by wziąć udział w szczęściu, jakiego wielu z was dostąpiło z racji złożenia profesji, wykorzystajcie

wszyscy tę okoliczność i w ciszy serca waszego odnowcie waszą profesję. Złóżcie na nowo tę świętą obietnicę u stóp Boga i św. Ojca Franciszka, że godnie będziecie postępowali w waszem powołaniu, oraz ślubowane reguły zakonu ze zdwojoną gorliwością będziecie wypełniali. Sercem i ustami powtórzcie słowa Psalmisty: „abym oddał śluby moje ode dnia do dnia” (Ps. 60,9). W odpowiedzi na to święte wasze ślubowanie odzywam się do was w imię Boga w Trójcy Świętej jedyne: „Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech” (Mat. 5, 12) Trzymajcie, co macie, by nikt wam waszej korony nie odjął. Amen.

XXIII.

Nowicjat.

„Doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są”. (1. Jan 4, 1).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy kto chce jakiego znacznego dzieła dokonać, musi naprzód do brze je rozważyć i to tem więcej, im dzieło jest znacniejsze. Tak dyktuje zdrowy rozum, w tem utwierdza nas wiara święta. Sam Zbawiciel poucza, że, kto chce budować wieżę, pierwej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeśli ma do wykonania, aby gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczuli śmiać się z niego, mówiąc: „iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać” (Łuk. I, 14). Najmilsi Tercjarze! Wy wszyscy przyszlście do zakonu pokuty, by wyprowadzić wieżę doskonałości chrześcijańskiej. Mając na uwadze ważność tego zadania, kościół po obłóczynach przepisał dla was jeden rok próby. W tym czasie musicie się wypróbować, czy dopasowujecie się do trzeciego zakonu i czy zakon odpowiada waszemu usposobieniu. W ciągu roku próby musicie jasno pokazać, czy chcecie się zobowiązać pracować do końca życia pod kierunkiem reguły trzeciego zakonu nad wykończeniem wieży doskonałości chrześcijańskiej. Aby zaś ten rok próby nowicjusze należycie wykrzystali, zastanowimy się dziś, jakie znaczenie ma nowicjat:

1. dla zakonu,
2. dla nowicjusów.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Aspirant z chwilą obłóczyn w oznaki zakonu pokuty polecony szczególnej pieczy jednemu ze Świętych zakonu staje się nowicjuszem, którego zakon przeprowadza pod własnym kierunkiem przez roczną próbę. Łatwo to już zrozumieć, jak wiele zakonowi musi zależeć na tem, aby próba ta była ściśle przestrzegana. Wskutek bowiem przyjmowania nieodpowiednich członków wprowadzanych do zakonu zarzewie rozkładu, gdy przeciwnie zakon musi dbać o własny rozwój, do czego mogą się przyczyniać tylko zdadni i nadewszystko młodzi członkowie. Aby więc zakonowi ułatwić powzięcie należytego sądu o zdatności nowicjusza, dyrektor ma taki obowiązek do spełnienia.—Naprzód musi was pouczać. Podczas profesji nie możecie się podejmować obowiązków, których nie znacie. Nauka ta będzie wam udzielana podczas zebrań zakonu. Tu X. Dyrektor wyjaśni wam znaczenie reguł, zaznajomi was z przywilejami i błogosławieństwami zakonu, przedstawi wam żywoty Świętych zakonu, co przez wierne zachowanie reguł trzeciego zakonu doszli do szczytu świętości, a teraz was zachęcają, byście przykłady ich cnót naśladowali. A że nie tyle chodzi o znajomość obowiązków, ile ich w codziennym życiu praktykowanie, to drugim obowiązkiem X. Dyrektora będzie mieć szczególniejsze baczenie na nowicjuszów celem przekonania, się czy oni swoje obowiązki, jako tercjarze wykonywać będą mogli i zechcą. Jeśli X. Dyrektor dowie się, że ktoś z was bez posuniętej za daleko dyspensy reguł zachować nie może, jak to że nie może być na zebraniach zakonu, nie może odmawiać paciery zakonnych, to wówczas będzie jego obowiązkiem z pewnymi wyjątkami poradzić takiemu nowicjuszowi, żeby zgromadzenie opuścił. Jeśli zaś kto świadomie dopuszczał się znacznych wykroczeń, jak zaniedbywanie obowiązków swego stanu, prowadzenia kłótni i obmów, częste bez uzasadnionej przyczyny opu-

szczania zebrań zakonu, z tego ostatniego nie uważałby nawet za obowiązek wytłumaczenia się, to X. Dyrektor musiałby sądzić, że takiemu nowicjuszowi zbywa na dobrej woli, a więc i przed takim musiałby zamknąć wstęp do świętości zakonu. Święty Bonawentura mówi: „Lepiej byłoby, żeby zakonników wcale nie było, jak mieliby być tylko z imienia i habitu i, nie żyjąc według reguły, dawałoby tylko zgorzenie”. A że w aspirantach przy obłóczynach nie przypuszcza się wielkiej doskonałości, to musowo w ciągu roku próby przekonać się, czy mają oni przynajmniej wolę dążenia do doskonałości.—Ponieważ członkowie trzeciego zakonu jako słabi ludzie podlegli błędowi, to trzeci i ostatni obowiązek X. Dyrektora polega na zapobieganiu naruszenia w zakonie dobrego porządku. Jak bowiem dom tak długo trzyma się w dobrym stanie, dopóki najmniejsze uszkodzenie natychmiast się naprawia, tak również i pomyślność zakonu tak długo trwać będzie, dopóki przestrąpienie reguły naprawiać się będzie upomnieniem i pokutą. I przeciwnie kiedy tercjarz już nawet w ciągu swej próby wielce będzie się zaniedbywał w przystępowaniu miesięcznemu do sakramentów świętych, bez odrazy znowu będzie nawiedzał niebezpieczne tańce, a zbytkiem w ubraniu i sposobie życia szedł w zawody z dziećmi tego świata, to w rezultacie X. Dyrektor jeśli wszystko to bezkarnie puszczał, wystawiłby cały zakon tylko na pośmiewisko wrogów. Nad takim zgromadzeniem należałoby tylko ubolewać, jak prorok Jeremjasz ubolewał nad zburzoną Jerozolimą: „Onoż jest to miasto doskonałej piękności, wesele wszystkiej ziemi? Jako pośniedziło złoto, zmieniła się barwa najlepsza! Rozmiotano kamienie świątyni. Plakalo przedmurze i mur spolem rozwalon jest”. (Tren, 2-4). Aby więc to zło nie przedostało się do zakonu, postawiony jest, jak trafnie naucza św. Bonawentura, sąd o zdatności nowicjusza przełożonemu czyli X. Dyrektorowi, który na podobieństwo mądrego i doświadczonego rybaka zabiera dobre ryby do naczynia, niezdatne zaś napowrót wyrzuca do morza, czyli

że X. Dyrektor dopuszcza do profesji tylko takich tercjarzy, co w ciągu nowicjatu okazali się zdatnymi, niezdatni zaś ze zgromadzenia zostaną usunięci.

2.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Skoro zakon tak wielkiego starania dokłada w wyborze swych członków, skoro X. Dyrektor bierze na siebie tak kłopotliwy obowiązek nauczania i wychowania nowicjuszów, to z waszej strony należy usiłowania waszego Ojca całą siłą tylko poprzeć dla dobra waszego zakonu. Ponieważ obowiązkiem waszego Ojca jest wyjaśnianie wam reguł, to z waszej strony ma być obowiązkiem tych nauk pilne słuchanie i dobre się zapoznanie z obowiązkami waszymi jako członków zakonu. Dlatego macie pilnie na wszystkie zebrań zgromadzenia przybywać, macie się rozczytywać w katechizmie zakonu co do znaczenia reguł, pobożnie rozmawiać z gorliwymi członkami o szczególniejszych praktykach religijnych przez waszego Ojca zaprowadzonych w zgromadzeniu. To jest pierwszy obowiązek.

Drugi obowiązek jest jeszcze o wiele ważniejszy, mianowicie macie przepisy zakonu praktycznie wykonywać. Wypróbujcie się więc, czy warunki wasze pozwolą wam na odmawianie codziennie paciery zakonnych, na przystępowanie co miesiąc do sakramentów świętych, bywanie na miesięcznych zebraniach zgromadzenia. Ubierajcie się skromnie, trzymajcie się zdaleka od hucznych biesiad i niebezpiecznych rozrywek, wykonujcie dzieła miłosierdzia co do duszy i ciała, jednym słowem starajcie się reguły zakonu w życie wasze wprowadzić. Wszakże na tem nie koniec. Musicie jeszcze dalej postąpić i przejść się duchem zakonu. A tym duchem zakonu są: pokora, pokuta, oddanie się kościołowi świętemu, miłość Boga i bliźniego, to są cnoty, na których reguły zakonu się opierają, a do których osiągnięcia właśnie mają służyć reguły. „Duch jest,

który ożywia” (Jan 6, 64), a „litera zabija” (2 Kor. 3, 6), mówi Pismo święte. Jeżeli zechcecie przejść się tym duchem, tam w katechizmie są podane środki, jak reguły w życie wprowadzić. Zaprenumerujcie sobie piśmko wydawane dla tercjarzy. Tam są przytaczane żywoty Świętych zakonu, w których rozczytywanie się stanie się dla was tem, czem stało się dla św. Augustyna, który powiedział sobie: „Ci i owi mogli to, dlaczego ja bym tego nie mógł?”, a dla was jeszcze przy takich środkach, jakie podają reguły trzeciego zakonu? Tak, sami mieszkańcy nieba nawołują was do wytrwania na drodze cnoty oraz do naśladowania ich przykładu, ażebyście i wy stali się uczestnikami kiedyś szczęścia prawdziwych dzieci św. Franciszka.

Abyście się zachęćli do odnowionej a ofiarnej służby Bożej, starajcie się poznać i wykorzystać wszystkie przywileje trzeciego zakonu. Jakkolwiek nowicjusz nie są jeszcze zaliczeni do zakonu, ile że nie mają żadnego wpływu na wybór przełożonych i nie spełniają żadnego urzędu w zakonie, to jednakże w całej pełni korzystają ze wszystkich dóbr duchownych trzech zakonów: odpustów zupełnych i cząstkowych, absolucji, błogosławieństw papieskich, modlitw, ćwiczeń pokutniczych i zasług w całym zakonie św. Franciszka spełnianych i to z chwilą dokonanych obłóczyn. Wreszcie mogą świętych i błogosławionych całego serafickiego zakonu nazywać swymi braćmi i siostrami. Ci przed tronem Boga modlą się o błogosławieństwo dla waszych poczyńań, o obronę wobec nieprzyjaciół waszej duszy, oni swemi modlitwami i zasługami wyjednają wam natychmiastowe kiedyś wybawienie z mąk czyśćcowych, z nimi wreszcie w niebie będziecie złączeni związkiem szczególniejszej miłości i przyjaźni.

Kiedy nieskończona dobroć i miłosierdzie Boże przez powołanie do trzeciego zakonu zapewniły wam zbawienie wieczne, to zły duch powodowany zawiścią szczęścia waszego czatuje na waszą zgubę. To też nie napróżno

ostrzega Pismo święte: „Synu przystępując do służby Bożej przygotuj duszę swą na pokusę” (Eccl. 2, 1). Jak niegdyś Faraon z licznym wojskiem ścigał Izraelitów, zamierzając zwrócić ich do domu niewoli, tak i szatan będzie próbował właśnie w ciągu roku próby sprowadzić was z drogi cnoty, przedstawiając wam uciechy świata z jednej strony, z drugiej zaś trudności służby Bożej. Żebyście zaś mieli odwagę przetrwać one godziny zamięszania, wyobraźcie sobie Zbawiciela Pana pod ciężarem krzyża chwiejącego się i jako do was przemawiającego: chodźcie i idźcie za mną i nieście choć cząstkę krzyża, który przyjęliście w dzień waszych obłóczyn.—Kiedy zaś marne względy świata mogłyby zachwiać wasze postanowienia, przypomnijcie upomnienie czcigodnego Dawida z Augsburga, z I zakonu: „Pocoś wstąpił do zakonu? Jeśliś wstąpił dla Boga, by ci był nagrodą twojej pracy, to nie powinienes niczego dobrego opuścić ze względu na ludzi, ani też, że inni dają zły przykład, pozwolic sobie na oziębłość”. Jeśli wreszcie długa droga krzyżowa będzie przestraszała, pomyśl: gdyby tak dzieciom tego świata dano do wyboru: przez godzinę nieść krzyż pokuty, pozostałe zaś osiemdziesiąt lat przeżyć w uciechach na dworze królewskim, myślicie, że długi się namyślały? A kiedy ja wam przedstawiam zamiast godziny chwilę tego ziemskiego życia, zamiast osiemdziesięciu lat uciech na dworze królewskim, niewymowne szczęście bez końca, to jakże wasz wybór wypadnie? Szczęśliwi jesteście, żeście tak mądrze postanowili tę odrobinę czasu życia waszego poświęcić służbie Najwyższego Pana aż do czasu, kiedy nastanie on dzień zapłaty Bożej każdemu według uczynków jego! Musicie więc ten rok próby rozpocząć, nie polegając na własnych siłach, ale całą ufność położyć w pomocy łaski Bożej; musicie postępować ze świętą gorliwością i wytrwać do końca.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Na zakończenie odzywam się do was wszystkich, w szczególności do no-

nowoprzybyłych tercjarzy słowami Apostoła św. Piotra: „Bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze” (2 Piotr 1, 10). Tymi zaś dobrymi uczynkami, co jak najskuteczniejsza broń mają ochraniać wasze powołanie do trzeciego zakonu, są modlitwa i zachowanie reguł zakonu. Kiedy więc zły duch wyjątkowo silny szturm do was przypuści, kiedy świat was wyśmiewać, a skażona natura naciskać będzie, żebyście zrzucili z siebie jarzmo służby Bożej, uciekajcie się do modlitwy. Tak, módlcie się wytrwale, módlcie się z ufnością do głównych św. Patronów zakonu: Niepokalanej Dziewicy i św. Franciszka. Jednocześnie starajcie się jaknajwierniej wypełniać obowiązki wasze jako tercjarze, a łaska Boża da wam odnieść nad tem wszystkim zwycięstwo. Nie zapominajcie o tem, że pod ochroną trzeciego zakonu łatwiej i pewniej wam dostać się do ojczyzny niebieskiej, a wierne zachowanie reguł zakonu będzie dla was owym kamieniem szczególniejszego blasku w koronie nieśmiertelności. Stąd do was odnosi się to, co powiedział Bóg w Objawieniu: „Błogosławiony mąż, który zdzierzywa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują” (Jak. 1, 12). Amen.

To będzie przedmiotem naszego dzisiejszego rozważania.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Jak wszystkim wam wiadomo, do nieba prowadzą dwie drogi: królewska droga niewinności i ciężka droga pokuty. Dla tych z pośród was, co mieli nieszczęście stracić drogę niewinności do nieba, pozostaje tylko droga pokuty. Jeśli grzesznik zostaje przejęty boleścią na samą myśl, że Panu Bogu Najwyższemu wypowiedział posłuszeństwo, że za dobrodziejstwo odkupienia odplacił się czarną niewdzięcznością, że duszę swoją, ten przybytek Ducha Świętego, poniżył do mieszkania złego ducha, że niebo z jego radościami tak lekkomyślnie postradał, a na piekło zasłużył; jeśli grzesznik rozważając to przejęty boleścią ze łzami w oczach rzuci się do trybunału pokuty, by grzechy swe odżałował i pokutę naznaczoną należycie odprawić, to jest to wszystko bardzo dobre. Leż, żeby cała pokuta miała ograniczać się tylko do samego żalu, to jeszcze za mało, bo czy słuszna, by grzesznik żałował tylko za grzech, a sam wychodził z tego bezkarnie?

Posłuchajcie, do czego nawołuje grzeszników w jednym z kazań swoich św. Leonard z I zakonu: „Naśladujcie przykład św. Marji Magdaleny, która rozmyślając o obrzydliwości swoich grzechów, we łzach tonęła, a nie ociągając się z pokutą i oplakiwaniem swego nieszczęścia u stóp ukrzyżowanego Zbawcy. A jeśli łzy nie wystarczą, niech krew zastąpi. Do krwi biczujcie to ciało, co was do tylu grzechów przywiodło. Ze spuszczeniem więc oczami i prowozem u szyi błagajcie Boga o przebaczenie. Słowem pokuta, moi bracia, i jeszcze raz pokuta! Karzenie bowiem ciała jest jedynym środkiem zatrumfowania nad śmiercią”. Tak sądził i nauczał św. Leonard o potrzebie nawet zew-

XXIV.

Pokuta. — Kto musi czynić pokutę.

„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie”. (Luk. 13, 3).

Najmilsze dzieci św. Franciszka! Kiedy nowicjusze trzeciego zakonu wobec zgromadzenia proszą o dopuszczenie ich do profesji, prosbę swą ubierają w te słowa: Proszę pokornie o dopuszczenie mnie do świętej profesji, żebym mógł „czynić pokutę,” życie udoskonalić i Bogu wiernie służyć do końca życia. Zupełnie podobnie i wyście powiedzieli, gdyście prosili o przyjęcie do trzeciego zakonu. Wówczas mówiliście: Proszę pokornie o habit próby trzeciego zakonu „pokuty”, bym w nim tem łatwiej mógł dostąpić zbawienia wiecznego. Zaiste, ani ciało, ani krew wam takiego postanowienia nie podsunęły, tylko sam Bóg was na tę myśl naprowadził. To też św. Bonawentura do tego stosuje słowa św. Jana: „Człowiek nie może pojąć, jeśli mu z nieba nie będzie dane”. Pokuta jest tak obca duchowi i zasadom świata, iż ten dostaje dreszczy na najmniejsze wspomnienie o pokucie lub umartwieniu. A jednak Syn Boży zapewnił, że bez pokuty zbawienia osiągnąć nie możemy. Dlatego też moje słowa skierowywam nie do dzieci tego świata, a do was, członków zakonu pokuty, by was utwierdził w przeświadczeniu, że my wszyscy pokutować jesteśmy obowiązani, a to i

1. grzesznicy i
2. niewinni.

nętrnej pokuty za popełnione grzechy. Żywo miał przed oczami słowa Ducha świętego, że „Bóg zarówno nienawidzi niebożnika i niebożność jego” (Mądr. 14, 9). Jużciż Bóg przestaje nas nienawidzić, kiedy przez usta swego zastępcy grzechy nam odpuszcza. Lecz gdy wskutek pokuty staliśmy się znowu przyjaciółmi Boga, czy nie powinna nienawiść serca Bożego do grzechu udzielić się i sercu naszemu, czy nie powinien grzesznik przez pokutę poniekąd dać zapewnienie Bogu, iż podobne sprzeniewierzenie się na przyszłość jest nie do pomyślenia. Grzesznik prawdziwie pokutujący powinien sam wstąpić na trybunał sądu swej duszy i samego siebie pociągnąć do odpowiedzialności. Tu rozważy męki piekła, na które zasłużył, a do bry Bóg jeszcze tym razem kary wieczne mu darował. Ale wiedząc, że grzechami zasłużył na karę, grzesznik prawdziwie pokutujący, jako zastępca Boga zaczyna sam siebie karać, wprawdzie nie tak strasznie, jak na to zasłużył, tak jednakże, by sprawiedliwości Bożej zadość się stało i żal swój zmanifestować. W taki sposób przynajmniej przedstawiała się pokuta w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Jakż był to widok, kiedy chrześcijanie każdego stanu, wieku i płci przyodziani w suknie pokutnicze, z głowami popiołem posypanymi, bosy stojąc przed drzwiami kościoła wchodzących prosili o jałmużnę modlitwy. Jeśli zaś Kościół ostrość pierwotnej pokuty złagodził ile że nie chce tlejącego knota całkiem zagasić, a nagiętej trzciny całkiem dolać, to jednakże Bóg w swojej sprawiedliwości jest zawsze jeden i ten sam. Jeszcze zawsze nawołuje nas przez proroka: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu” (Joel 2, 12).

Do takiej pokuty została wezwana przeszło sześćset lat temu słynna niejaka wdowa w mieście Foligni imieniem Aniela. Jeszcze będąc niezamężną, potem jako żona i matka żyła tylko dla świata i jego zwoźniczych przyjem-

ności. Lecz co było najgorszego, to to, że o swych grzesznych wykroczeniach przemilczała na spowiedziach, iż ten ostatni ratunek zbawienia wyszedł jej na tem większą zgubę. Ale razu pewnego podczas kazania trafiła na nią łaska Boża. Z potokiem łez uczyniła spowiedź z całego życia i oddała się surowej pokucie jako członkini trzeciego zakonu. Co pisarze jej żywota opowiadają o jej surowych postach, ubóstwie łoża, ostrości ubrania i aż do krwi biczowaniach, w oczach wypieszczonych dzieci tego świata zakrawa na grubą przesadę. Aniela rozumiała, że zewnętrzna surowość pokuty bez odmiany serca, nic nie znaczy, lecz i o tem była przeświadczona, że od prawdziwego żalu za grzechy zewnętrznej surowości nie da się odłączyć. Wierzyła, że i najostrejsza nawet pokuta w porównaniu z karami piekła jest niczem, a na co ona już zasłużyła. Najmilsi tercjarze, jeśliśmy w błędach naśladowali błogosławioną Anielę, to nie omieszkajmy za jej też przykładem wstąpić odważnie na drogę pokuty. Choćbyśmy nawet jednym tylko grzechem śmiertelnym kiedy Boga obrazili, to mamy dostateczny powód do końca życia pokutować. Zaprawdę, lekka i nieznaczna pokuta trzeciego zakonu jest niczem w porównaniu z karami piekła. Uchwycie się więc silną ręką ostatniej deski ratunku pokuty, która wam rozbitkom na morzu grzechu jeszcze pozostała, byście się wyratowali od wiecznego zatracenia.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! teraz zwracam się do was, coście szczęśliwie dotychczas niewinności waszej na chrzcie świętym otrzymanej nie splamili. Czy mam do was zawołać: zostawcie zakon pokuty, bo wy żadnego umartwienia nie potrzebujecie? O nie, do was, błogosławione dusze, raczej wołam: starajcie się waszą niewinną szatę chrztu świętego ukryć właśnie pod szatą pokuty trzeciego zakonu; umartwienie bowiem ciała jest najdziel-

niejszym środkiem uchronienia czystości serca. Wszakże w rozpustnym Babilonie trzej młodzieńcy żydowscy zachowali swą czystość i niewinność na dworze królewskim; a do tego dopomogły im tylko posty i częste modlitwy. Estera i Judyt były wzorem czystości. A co im do tego dopomogło? Estera, wszak tak Pismo św. mówi, zamknęła się w swej komnacie, posypała głowę popiołem, wiele ujęła sobie w pokarmie i napoju. O Judycie opowiada Pismo św., że nosiła szaty pokutnicze i pościła po wszystkie dni żywota swego. Nawet taki św. Paweł, co do trzeciego nieba został zachwycony, o sobie zeznaje: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, hym snąc innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym” (I Kor. 9, 27). Jak wszyscy ci, o których Pismo św. wspomina, byli tego przekonania, że lilja niewinności tylko wtedy pozostanie nienaruszoną, kiedy będzie otoczona cierniem pokuty, tak również myślą i postępują Święci serafickiego zakonu. Niewinny a przecież wielki pokutnik św. Antoni Padewski tak mówi o tem w jednym ze swych kazań: „Jako niewiasta apokaliptyczna ma księżyc pod swojemi stopami, tak i my musimy wszystkie nasze pożądliwości wziąć pod stopy, by ciało duchowi a zmysłowości rozumowi służyły, a to może stać się tylko przez pokutę. A gdy znowu innego ucznia św. Franciszka, brata Egidjusza zapytano, dlaczego św. Jan Chrzciciel przy całej swej niewinności przecież tak ostrą pokutę prowadził, br. Egidjusz na to dał taką odpowiedź: „A dlaczego świeże mięso solą posypują? Czy nie dlatego, by zabezpieczyć je od zgnilizny? I św. Jan nie pokutował za swoje grzechy, których nie popełnił, ale by ustrzedz się od zgnilizny grzechów”. — Tę uwagę br. Egidjusza zdaje się dobrze sobie zapamiętał św. hrabia Elzearyusz z trzeciego zakonu. Po przepędzeniu wieku w dziwnej niewinności poślubił szlachetną hrabiankę Delfinę, z którą do końca życia żył w czystości dziewiczej. Pomimo, że przebywał na dworze królewskim, nawet jako

dowódca armji, minister państwa i poseł, wiódł życie prawdziwie anielkie. I jak to być mogło? Przeczytajcie historję jego życia, a znajdziecie klucz do rozwiązania tej zagadki w pełnieniu pokuty. Już jako trzynastoletni chłopiec praktykował surowe umartwienia, by ciało podbić pod panowanie ducha, później dodał powróż pokutniczy, dyscyplinę i posty pierwotnej reguły zakonu, owszem, nie wstydział się publicznie nosić habitu trzeciego zakonu. W ten sposób udało się św. Elzearyuszowi dochować lilji niewinności wśród cierni pokuty.

Daj Boże, żebyście i wy jak Elzearyusz pokutowali i w ten sposób, uzbrolili się do walki z piekłem i przed upadkiem w grzechy się zabezpieczyli. Ale odpowiedzcie mi, czy naprawdę nie poczucie się do żadnego grzechu? Lecz może mi odpowiecie: jużciż mamy, o ile nam wiadomo, grzechy powszednie. A choćby nawet tylko powszednie, to czy mają już pozostać nieodpokutowane? Słuchajcie św. Leonarda z I zakonu: „Jakim czołem możecie grzechy powszednie nazywać małym złem?” Żebyście przecież dobrze zrozumieli potrzebę pokuty za grzechy powszednie, przyrzycie się w duchu morzu płomieni czyszcawych! Kiedy się dowiecie, że tam dusze za kilka grzechów powszednich tak cierpieć muszą i stamtąd, jak poucza św. Bonawentura, nie wrzód wyjdą, aż wypłacą się do ostatniego pieniążka sprawiedliwości Bożej, to zrozumiecie, jak daleko mądrzej tu niewielką pokutą trzeciego zakonu z tego długu się uiścić. Św. Tomasz a Kempis mówi: „Jedna godzina w czyszcaw jest boleśniejsza, niż sto lat ostrej pokuty na ziemi”. Jeśli św. Franciszek za małe wykroczenia w swej młodości uważał za obowiązek pokutę czynić czuwaniem nocnem, do krwi biczowaniem i ustawicznymi postami, to wy, co nie jesteście przecież świętymi, chcielibyście się zwolnić od pokuty? Posłuchajcie początkowych słów br. Egidjusza: „nawet i najniewinniejszy pokutować musi, by uchronić się od zgnilizny grzechu”.

Oto więc, najmilsi członkowie trzeciego zakonu, skoro Opatrzność Boża nas wszystkich powołuje do pokuty, grzeszników i niewinnych, wstąpmy odważnie na tę drogę stromą i spadzistą, czyli raczej przyłączmy się do tej olbrzymiej procesji pokuty, pod chorągwią św. Franciszka postępującej drogą do tronu Trójcy Przenajświętszej. Wprawdzie wąska brama i spadzista droga, ale wiedzie do żywota wiecznego. Dlatego nie liczcie tej chwilowej trudności drogi, nie liczcie tych 40, 50 lat, jakie macie przed sobą, bo niewiadomo, kiedy Panu Bogu się spodoba was wezwać. A kiedy dostaniecie się do tej krainy błogosławionej by cieszyć się razem ze św. Franciszkiem w chwale niebieskiej, to będziecie błogosławili ten dzień i chwilę, w której weszliście do trzeciego zakonu na drogę pokuty. Amen.

Pokuta — dlaczego musimy pokutować.

„Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie”. (Mat. 3. 2).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy Zbawiciel uprzedził uczniów swoich o zbliżających się cierpieniach, Apostołowie zostali bardzo przygnębieni, szczególnie Piotr święty, którego wiadomość ta niybym grom razila. Miłość jego ku Jezusowi nie pozwoliła mu zrozumieć, żeby Boski Mistrz miał być wydany poganom, biczowany i na haniebną śmierć krzyżową skazany, dlatego też rzekł do Chrystusa: „Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię” (Mat. 16, 22). Zbawiciel zaś mu na to odpowiedział w poważnym tonie: „Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorznięciem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego” (Mat. 16, 23). Najmilsi Tercjarze, przerażiliście się tak srogą naganą. Jak Piotr, chcąc przeszkodzić cierpieniom Chrystusa nieświadomie oddawał dusze nasze w ręce szatana, tak każdy człowiek chcący was odwieść od pokuty jest również narzędziem w ręku szatana, z których możemy podług słów Zbawiciela ująć tylko przez pokutę. Żeby was, coście przez wstąpienie do trzeciego zakonu obrali już pokutę, utwierdzić w tem postanowieniu, zechćcie rozważyć powody pokuty, które wypływają:

1. ze stanowiska naszego jako osób prywatnych,
 2. ze stosunku naszego do kościoła Chrystusowego.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Chociaż pokuta swoją zewnętrzną ostrą i odpychającą stroną zraża do siebie dzieci tego świata, to ile jednak zawiera w sobie nieocenionego dobra. Pokuta naprzód pomaga nam przeprosić Majestat Boski obrażony naszymi grzechami. Jak w czasach starożytnego Rzymu zwyciężeni monarchowie boso, z powrozem na szyi, do stóp zwycięzcom padali, prosząc o litość, tak i my marne robaczki ziemskie, kiedy przez grzech chcieliśmy się wylamać z pod posłuszeństwa należnego Bogu, przez pokutę mamy się upokorzyć i sprawiedliwie zagniewanie Jego ułagodzić. A to możemy uczynić z tem większem zaufaniem, skoro Bóg sam obiecuje przez proroka: „Jeśli rzeknę niebożnemu: śmiercią umrzesz, a będzie czynił pokutę z grzechów swoich, wszystkie grzechy jego nie będą mu poczytane”. (Ezech. 33, 14). Ledwie grzesznik ukorzy się przed Bogiem, natychmiast zdejmuje Bóg według zapewnienia św. Antoniego Padewskiego łańcuchy z grzesznika i uwalnia go z niewoli szatana:—Prawdy pocieszającej tej obietnicy doświadczył na sobie przed siedmiuset laty, straszny zbójca z góry Alverno imieniem Lupus, co znaczy wilk. Zbrodnie jego wołały o pomstę do nieba. Ledwie św. Franciszek łagodnie go upomniał, natychmiast Lupus zrozumiał całą grozę swych występków i zaczął od tego, że ostrą pokutą zaczął przeproszać Boga. A przekonawszy się św. Franciszek po pewnych znakach o łasce Bożej w sercu Lupusa, przyjął go do I zakonu pod imieniem Agnellusa czyli baranka, gdzie później umarł w opinii świętości. W ten sposób wypełniła się nad nim pocieszająca obietnica Zbawiciela: „Gdy odstąpi niebożny od niebożności swej, wszystkie grzechy jego nie będą mu poczytane”.— Za przykładem Agnellusa poszła znowu wielka grzesznica Małgorzata z Kortony. Zaledwie w obliczu śmierci uświadomiła sobie ciężkość swych grzechów, natychmiast postanowiła stać się

tak wielką w pokucie, jak przedtem potrafiła być wielką w grzeszeniu. Obcięła sobie włosy i z powrozem u szyi przed drzwiami kościoła prosiła przechodniów o przebaczenie za dane zgorzienie. Uspokoiwszy swoje sumienie przez spowiedź z całego życia odprawioną z wielkim żalem, nie postąpiła sobie tak, jak to wielu chrześcijan uważa, już sprawę za skończoną, byle tylko grzechy wyznać, lecz dopiero wzięła się naprawdę do pokuty. Ponieważ tu chodzi o utwierdzenie się w nienawiści do grzechu i Małgorzata widziała, że ciało i namiętności uzbrają się przeciw jej duszy, co tylko siłą pokonać można. Stąd za łóże obrała sobie gołą ziemię, a kamień służył jej za poduszkę; do trzeciej godziny po południu nigdy niczego do ust nie przyjmowała, a i to, co spożywała, było w stanie nieugotowanym, co tydzień do krwi się biczowała. Gdy tak pokutnica zrzuciła z siebie jarzmo namiętności całkowicie i sprawiedliwości Bożej ostrą pokutą zadośćuczyniła, zasłużyła sobie usłyszeć z ust samego Zbawiciela te pocieszające słowa: „Przebaczam ci wszystkie grzechy, jakieś kiedy popełniła myślą, mową i uczynkiem”. A najśłodszy pokój serca, częste zachwyty, dar cudów i przenikania serc dowiodły świętej pokutnicy, jak całkowicie i bez zastrzeżeń Pan Bóg jej przebaczył. Najmilsi Tercjarze, jeśliście i wy zgrzeszyli, nie omieszkujcie czynić godnych owoców pokuty, gdyż to jest jedyny środek zlagodzenia gniewu Bożego.

Najmilsi Tercjarze! Pokuta oddała św. Małgorzacie z Kortony tak znakomite usługi, że święta pokutnica nawet po umorzeniu wszystkich jej grzechów i pokonaniu silnych namiętności z pokutą rozstać się nie chciała: w praktykowaniu pokuty znajdowała najdzielniejszą pomoc do osiągnięcia wszelakiej cnoty. Nie obyło się bez tego, żeby i w niej skażona natura Adama nie protestowała z całą gwałtownością przeciw niezliczonym ofiarom, jakich praktykowanie cnót od niej wymagało. I ona musiała ze św. Pawłem wyznać:

„Czuję inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego”. Lecz wobec tak potężnego przykładu jej oczyszczonej duszy z pokutą skażona natura czuła się bezsilną. Bo czy mogło być jej trudno przebaczyć niegodziwej potwarczyni, jej, co dla większego upokorzenia chętnie gotowa była codzień wobec wszystkich wyznawać dawniejsze swe wykroczenia? Czy mogła dać się nieść pycha lub niecierpliwością, skoro umyślnie ubierała się w najgorsze suknie, by wystawić się na wzgardę i pośmiewisko? Albo czy mogło być trudno spełniać dzieła miłosierdzia tej, która ustawiczne posty zachowała, ledwie coś pożywając dla podtrzymania swego życia? A jak daleko Małgorzata zaszła z cnotą czystości, spodobało się Bogu pokazać całemu światu przez to, że jej ciało ozdobione niewinnością pokuty po dziś dzień zachowuje od zepsucia. Pokuta więc tej oczyszczonej duszy dała skrzydła do wzniesienia się na wyżyny cnót. — Lecz już całkiem szczególną pociechę Małgorzata znalazła w tem, że przez pokutę stała się podobną do ukrzyżowanego Zbawiciela. Pamiętała zawsze słowa św. Pawła: „Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali” (Gal. 5, 24). Pokutnica rozmyślała nad umiłowaniem swego serca na krzyżu, jako że był okryty krwią i ranami, aż nie do poznania zmieniony, szderstwem i hańbą nasycony; więc z miłości wzajemnej zaczęła najchętniej przyjmować nie tylko wszelkie zniewagi, najcierpliwiej znosić wszelkie cierpienia i dolegliwości, ale nadto pomnożyła tak surowe czyny pokuty, jak posty ustawiczne i do krwi biczowanie słabego swego ciała, że na to wypieszczona nasza natura wprost się wzdryga. W ten sposób osiągnęła ona przez pokutę najdoskonalsze podobieństwo do Zbawiciela, ku czemu zaprasza nas św. Bonawentura w słowach: „Niczego innego nie szukaj, za niczem innym nie tęsknij, nic innego niech nie będzie twoją pociechą prócz umrzeć z Chrystusem na krzyżu”. Taki tryumf najwyższy święci pokuta, kiedy słabego człowieka oczysz-

cza z grzechu, podnosi go do szczytu cnót i czyni go podobnym do Zbawiciela.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Wszystko, cośmy usłyszeli na pochwałę pokuty, tak sprawia ją czcigodną, iż staje się zachęcającą dla każdego chrześcijanina, co choć odrobinę ma dobrej woli. Ale do tego dochodzi jeszcze jedna okoliczność, która nas do wytrwania na drodze pokuty zachęcić powinna. A tą okolicznością jest to, że my należymy do tej wielkiej rodziny Bożej: do wojującego, cierpiącego i triumfującego kościoła, do którego dobra możemy przyczynić się tylko przez pokutę. Jesteśmy naprzód członkami społeczeństwa ludzkiego, przez chrzest weszliśmy do kościoła katolickiego, wreszcie należymy do zakonu, liczącego miliony swych członków, a założonego przez św. Franciszka dla prześlania Majestatu Boskiego, obrażonego grzechami świata. Wyraz tego obrazu przedstawiony znajdujemy w widzeniu udzielonem św. Dominikowi. Na tronie wśród jaśniejącego obłoku usiadał na Boskiego Sędziego przygotowanego cisnąc na ziemię pioruny słusznego gniewu swego. Wtem zbliża się N. Marya, Matka miłosierdzia i błaga o łaskę, przedstawiając swemu Boskiemu Synowi dwóch mężów: św. Dominika i św. Franciszka; ci dwaj oraz przez nich założone zakony wskutek ich świętego życia i dzieł pokuty obrażoną sprawiedliwość Bożą znowu prześlali. Naprawdę, co za wniosła już sama myśl, że należą do zakonu, którego zadaniem jest łagodzenie słusznego gniewu Boga, obrażonego grzechami tyłu ludzi! Jeżeli Bóg gotów był dla dziesięciu sprawiedliwych, gdyby ci się znaleźli w Sodomie i Gomorze, przebaczyć tym zbrodniczym miastom, to nie miałby cofnąć swego wyroku zatracenia przygotowanego na świat pogrążony w grzechach i zbrodniach, skoro wielotysięczni tercjarze dla prześlania Go przedstawiają swe zadośćuczynienie? Już ciż

prawda, że co jeden czyni, jest niewielkie, ale staje się znacznym dla liczby członków trzeciego zakonu, a staje się jeszcze bardziej wartościowym wskutek złączenia z Chrystusem, głową naszą, którego zasługi męki i śmierci nadają naszym zadośćuczynieniom wartość nieskończoną.

Lecz, najmilsi Tercjarze, nasze pokrewieństwo duchowe nie ogranicza się tylko do tego krótkiego życia ziemskiego. Za pośrednictwem Świętych nasze dobre uczynki przedostają się na tamten świat, a naprzód do czyścica. O tem wiedziała w opinii świętoci zmarła czcigodna Marja Agreda z drugiego zakonu, oczami wiary nieraz zaglądała do płomienistego więzienia czyścica, a myśl, że tam dusze są zatrzymane, dopóki do reszty nie wypłacą się sprawiedliwości Bożej, obudziła w niej najgorętsze współczucie. Dla niej już nie wystarczało ustawiczną modlitwą, ofiarą Mszy św. oraz ofiarowaniem uczynków dobrych całego dnia wypraszać za nie miłosierdzie Boże, ale dla zadośćuczynienia za ich winy ofiarowała się Marja Agreda sprawiedliwości Bożej znosić wszelkie cierpienia i boleści, owszem dla cierpiących dusz poddała się postom i biczowaniu. A jak miłą niebu była jej gorliwość, doznała tego czcigodna sługa Boża przez to, iż z dopuszczenia Bożego wiele dusz wyhabawionych jej wstawiennictwem ukazało się jej celem podziękowania swej dobrodziejce. A ofiarując swe dzieła pokuty za dusze w czyścicu, Marja Agreda ich nie traciła, bo naprzód przez nie wiele dusz z czyścica wybawiła i przez ręce zasługi jej zostały zaniesione do wieczności, a wybawione dusze sobie zjednała do wzajemnej wdzięczności.

Najmilsi Tercjarze! Dochodzimy do ostatniej pobudki do pokuty, mianowicie do nadziei nagrody wiecznej. Pan Bóg kiedyś według zapewnienia św. Pawła nasze poniżone ciała przekształci i uczyni podobnym do swego ciała uwielbionego. Jak zaś pięć ran zmartwychwstałego Zbawiciela szczególniejszym blaskiem promieniowały, tak też i znaki umartwienia ciała uwielbionych szczególniejszemu wstawione zo-

staną. Wyobraźcie sobie, jak podczas zmartwychwstania w ostateczne dni dusze wybawione spieszyć będą do grobów, by własne ciała wezwać po wieczną nagrodę. Jakże ciało uwielbione cieszyć się będzie z tego szczęścia duszy, że ona tak sprężystą komendę prowadziła, że pracą poważną i nużąca pokutą utrzymała pożądlivości w należytych karbach. Jak znowu ze swej strony dusza nachwaliła się, że nie przestanie, że tej pokucie się poddała, że podniebienie powstrzymało się od smacznych potraw, język się wstrzymał od mów niemilych, uszy zamykały się przed złemi mowami, nogi zdaleka się trzymały od miejsc i okazji niebezpiecznych. Tak, ciesz się, ciało uwielbione, raduj się, duszo zbawiona, wasza nagroda obfita będzie w niebiesiech! Z płaczem sieliście, z radością żąć będziecie, smutek wasz w radość się obróci.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy tak to wszystko rozważamy w prawdziwym świetle wiary, jak poważne pobudki skłaniają was do pokuty, czy nie należy z wami cieszyć się z tego szczęścia, że należycie właśnie do zakonu pokuty! Wprawdzie pokutę przyrównujemy do cierni, ale właśnie cierni chroni lilję nienaruszoną. Jeśli mieliście nieszczęście obrazić Boga grzechem ciężkim, to spieszcie na drogę pokuty załagodzić zagniewanie Boże. Pokuta jest najpotężniejszym sprzymierzeńcem duszy w wojnie z namiętnościami, jest najpewniejszą przewodniczką na stromą górę cnót, najpewniejszym kluczem do otworzenia dla dusz czyścicowych bramy do nieba, jest wreszcie tą drabiną Jakóbową, sięgającą z tej doliny płaczu do nieba. Na tej drodze wytrwajmy wiernie, za tą przewodniczką postępujemy, po tej drabinie niebieskiej wznosimy się, dopóki wreszcie po krótkim usiłowaniu nie dostaniemy się do onego miejsca wonności, gdzie wszelka gorzć umartwienia w niewymowną słodycz, wszelka boleść w radość się zamieni. Amen.

Pokuta — jakie mamy spełniać czyny pokuty.

„Czyńcie godne owoce pokuty”.
(Łuk. 3, 8).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Jak wszyscy wielcy ludzie powołani przez Boga dla ratunku świata, tak też i św. Franciszek swoją misję zaczął od nawoływania ludzi do pokuty. A że św. Franciszek znał potęgę przykładu, to zaczął od tego, że naprzód pokutę sam praktykował i dopiero ją nam, dzieciom swoim zalecał. Już cała postawa św. założyciela, jego gruby habit i od postów i wszelkiego rodzaju umartwień wyniszczona postać, wszystko głosiło pokutę. Nic też dziwnego, że nieprzyjacieli zbawienia ludzkiego tak się lękał, żeby takie przejmujące kazania o pokucie nie sprawiły zupełnego przewrotu w obyczajach chrześcijan. I pewnej nocy kiedy św. Franciszek modlił się w pustelni w Sortjano, zawołał piekielny kusiciel: Franciszku, nie ma na świecie żadnego tak wielkiego grzesznika, coby prawdziwie nawróciwszy się, nie otrzymał od Boga przebaczenia. Ale kto tak surową pokutą sam się zabija, nie znajdzie żadnej łaski w wieczności. Święty z Boskiego oświecenia poznał natychmiast podstęp złego ducha i zmusił go jeszcze surowszą pokutą do ucieczki. Tak więc święty założyciel zakonu swoim przykładem poszedł przed nami, byśmy, wstępując w jego ślady, choć zdaleka za nim postępowali. Żebyśmy zaś dobrze zrozumieli, jakiego rodzaju ma być pokuta, co praktykować mamy, różnimy:

1. Pokutę niezbędną,
2. Pokutę dobrowolną i
3. Pokutę świętych.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowem!

1.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Przez pokutę niezbędną rozumiemy taką pokutę, bez której nie mogliśmy osiągnąć zbawienia wiecznego. Do niej to odnoszą się słowa Zbawiciela: jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Pokuta ta, którą każdy człowiek, nawet poganin, praktykować musi, polega na cierpliwem znoszeniu cierpień i nieszczęść, którymi nas Opatrzność Boża doświadcza. Wszystkim wam wiadomo, że wskutek grzechu pierwszych naszych rodziców ziemia została przeklęta, żeby ciernie i osty rodziła, żebyśmy w pocie czoła chleb pozyskiwali. To przekleństwo grzechu wylało zarazem na ludzkość cały potok przeciwności i nieszczęść w postaci jużto rozkiełnanych żywiołów: burzy morskiej, powodzi, jużto przykrego powietrza: upalu latem, przejmujących mrozów zimową porą, oraz nadmiernych opadów w czasie żniwa, jużto okropności wojen i boleści chorób, jużto wreszcie gorzkiej śmierci, co wszystko ziemię czyni prawdziwą doliną łez i płaczu. Widzimy więc na własne oczy sprawdzenie się słów proroka: „Przybroi stworzenie na pomstę nieprzyjaciół” (Madr. 5, 18). A tymi nieprzyjaciółmi Boga jesteśmy my ludzie, co przez grzech zbuntowaliśmy się przeciw prawom Bożym. Cóż więc pozostaje nam bezsilnym robaczkom ziemskim w takim razie innego, jak zdać się na łaskę i niełaskę i z ciężko doświadczonym kapłanem Helim zawołać: „Pan ci jest, co dobrego jest w oczach jego, niechaj czyni” (I Król. 3, 18).

Lecz na to niejedyn tercjarz może odpowiedzieć: pokutę, jaką na mnie Pan Bóg nałożył np. w postaci ciężkiej choroby, zniosę cierpliwie, ale taka niesprawiedliwość, jaką

ten niegodziwy potwarcia mi wyrządził, jest dla mnie nie do zniesienia. Najmilsi Tercjarze, św. Elżbieta z Turyngji tak nie mówiła. Kiedy bowiem zle języki jakby przez samo piekło zaostrzone czystość jej obyczajów szarpały, św. księżna, podnosząc oczy do nieba, mówiła: „Niech będzie błogosławiony Pan i Bóg, Jezus Chrystus, kiedy nie gardzi przyjąć ode mnie tak drobnej ofiary, z miłości ku Niemu rzekłam się mego tytułu, wyparłam się dóbr ziemskich, za nic poczytałam młodość i urodę, a o to jedynie zabiegałam, by zachować uczciwość jako największą ozdobę niewiasty. Lecz i tego Bóg ode mnie żąda. Pragnę więc żyć jako wzgardzona niewiasta”. Tak mówiła Bogu oddana patronka trzeciego zakonu, zostawiając nam przykład. Jużciż może się trafić, że stan i wzgląd na waszą rodzinę zobowiązuwać was będzie do odparcia potwarzy. Jeśli jednak zabiegi wasze okażą się bezskuteczne, wówczas za przykładem św. Elżbiety schylcie głowę pod ręką Wszechmogącego i mówcie: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Na cierpliwem znoszeniu takich doświadczeń polega pokuta, jakiej Pan Bóg od każdego człowieka żąda.

Lecz jako chrześcijanie katolicy musimy krokiem dalej postąpić i zewnętrzną pokutą Boga obrażonego przejednać. Rzućcie okiem na zapał do pokuty w pierwszych wiekach chrześcijańskich. Różnica między czasami dawniejszymi a obecnymi nie polega na tem, jakoby dawniej grzechów nie było, lecz na tem, że dawniej pokutowano szczerze, podczas gdy obecnie bardzo często dokłada się jeszcze palnego materiału do długiego i bolesnego ognia czyścowego. Kto dawniej popełnił krzywoprzysięstwo, musiał 40 dni pościć o chlebie i wodzie, a prócz tego siedm lat odprawiać publiczną pokutę. Kto nie zachował wielkiego postu, musiał siedm razy po czterdzięci dni odpościć. Kto złamał wiarę małżeńską, musiał za to dziesięć lat pokutować, t. j. musiał w odzieży pokutniczej w czasie nabożeństwa stać przed drzwiami kościoła i błagać prze-

chodniów o modlitwę. Takie surowe pokuty nie pozostawały tylko w ksiązkach napisane, ale przez wiele wieków były praktykowane przez osoby najrozmaitszego stanu. — I odwrotnie, jakże mała gorliwość w pełnieniu pokuty w naszych czasach u chrześcijan, którzy już sobie za bardzo wiele uważają, jeśli odprawią nałożoną przez kościół pokutę, a która przecież jest tak małą, iż zaledwie na nazwę pokuty zasługuje. Do tego należy post wielki, wstrzeżliwość w piątki, spowiedź doroczna i zachowanie tak zwanych czasów zakazanych. Te umartwienia i ograniczenia, do których nas kościół zobowiązuje, to drugo część przymusowej pokuty, bez której my katolicy nie mogliśmy osiągnąć zbawienia. Jużciż Syn Boży złożył za nasze grzechy nadmierne zadośćuczynienie, lecz te zasługi stają się skuteczne i prawomocne dopiero przy naszym współdziałaniu. Święty Piotr bowiem tak mówi: „Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego” (I Piotr 2,21). Tak też postępował św. Paweł, który o sobie tak pisze: „Wypelniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele moim” (Kolos. 1,24). Skoro więc Chrystus Pan, Kościół i Apostołowie zachęcają nas do pokuty, musimy przeto iść przykrą drogą pokuty, pomni na słowa Ludwika z Granady: „Jeśli ci kto powiedział, że można być szczęśliwym i bez pokuty, nie wierz mu, choćby swego twierdzenia dowodził cudami”.

2.

Wszakże widzicie, najmilsi tercjarze, że tak mała pokuta, jaką kościół obecnie nakłada swoim dzieciom, ciężkości grzechów bynajmniej nie odpowiada, a zostawiając wyrównanie brakującego zadośćuczynienia naszej gorliwości, tem samem zachęca nas do pokuty dobrowolnej. Temu zaproszeniu kościoła okazaliście powolność przez wstąpienie do trzeciego zakonu. Umartwienie, jakiego pod-

Jeśliście się, znane jest wam z reguły zakonnej, która obowiązuje, abyście unikali wszelkiego zbytku w ubraniu i sposobie życia, zdaleka byli od wszelkich niebezpiecznych zabaw i tańców, w ciągu roku posty zachowali i co miesiąc do spowiedzi przystępowali. O tej dobrowolnie przyjętej pokucie przypominam wam szary szkaplerz i pas prosty. — A jeśli komu to nie wystarczy, może niepostrzeżenie przed ludźmi praktykować inne umartwienia, jakie święci sobie zadawali. Czytamy o św. Piotrze z Alkantary, że w czasie choroby miał silne pragnienie. Kiedy jednakże chciał podnieść szklankę wody do ust, wzrok jego padł na wizerunek Ukrzyżowanego i z miłości ku Zbawicielowi, który ponosił tak wielkie pragnienie, Święty rzekł się orzeźwienia. Któż z was nie chciałby tego uczynić przynajmniej podczas zdrowia? Święta pokutnica Małgorzata z Kortony posyłała pewnej niegodziwej niewieście, od której była tak prześladowana, własny swój obiad, sama w ten sposób na post się skazując. Czy nie mógłby kto z was komuś, co na to nie zasługuje, wyświadczyć czegoś dobrego? Św. Leonard z Portu Mauricio uczynił postanowienie nigdy nie używać do potraw soli lub innych przypraw. Czy czasami kto z was nie chciałby czegoś podobnego czynić? Takie małe umartwienia, usuwające się z pod obserwacji innych bardzo przyczyniają się, jeśli dla Boga są dokonywane, do zabezpieczenia niewinności, odpokutowania za grzechy, osłabienia namiętności, pomnożenia zasług i przyozdobienia korony.

Jużciż główną rzeczą w pokucie jest umartwienie wewnętrzne: opanowanie pożądliwości zmysłowych, przebaczenie z całego serca i zaprzestanie gniewu za doznaną obrazę. Kto zaś odrzucałby umartwienia zewnętrzne, ten stawałby zarzutem kłamstwa nietylko głosicielom pokuty zakonu serafickiego, Kościołowi, ale i samemu Chrystusowi Panu. Skoro zewnętrzne umartwienia byłyby zbyteczne, wówczas byłyby w błędzie i św. Franciszek, który

swe miarkowanie w pokarmie i napoju tem usprawiedliwił, że trudno byłoby pogodzić te dwie rzeczy: i ciała dogodzić i zmysłowość poskromić; byłiby w błędzie: św. Lucjusz, św. Elżbieta i niezliczona liczba członków trzeciego zakonu, którzy w pokucie naśladowali świętego założyciela zakonu. Ale oni nie troszczyli się, co powie świat niemądry, albo że ciało sprzeciwiać się będzie, a trzymali się mocno słów Zbawiciela: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę” (Łuk. 13,24). Oni opierali się na słowach św. Antoniego z Padwy: „Wszyscy sprawiedliwi z łaski Bożej są powołani do skruczy łoż i do ostrości pokuty”. Wszyscy bowiem byli z Tomaszem à Kempis tego przekonania, że lepiej tu dobrowolnie za swe grzechy odpokutować, niż odkładać do czyśca.

3.

Najmilsi Tercjarze! Coście słyszeli dotychczas o pokucie tak dobrowolnej, jak i przymusowej, może wam wydawać się już szczytem umartwienia. Tymczasem jest jeszcze pokuta daleko ostrzejsza, którą możecie raczej podziwiać niż naśladować, a nią jest pokuta Świętych. Chcę wam tylko o jednym powiedzieć, mianowicie o św. Piotrze z Alkantary, którego surowość życia tak była straszna, że nasza rozpieszczona natura na samo wspomnienie aż się wzdryga. Święty nie nosił ani przykrycia na głowę, ani obuwia. Na nagiem ciele nosił włosienicę, którą później zamienił na koszulę drucianą, której kolce były zakrzywione na wewnątrz, wskutek czego cała skóra została do krwi porańnięta. Taki żelazny pancerz nosił przez lat 20, zdejmował tylko wtedy, kiedy miał się biczować. Przez 47 lat biczował się Święty co noc dwa razy, a z taką siłą, że wszystkich, co słyszeli, trwoga ogarniała. Święty sypiał tylko półtorej godziny, opierając przytem głowę o kamień. Pokarm swój przyprawiał nasz Święty piołunem, wodą i piógiem. Następnym tak surowej pokuty było to, że Świę-

ty podług świadectwa św. Teresy stał się podobnym do wysuszonej gąsienicy. A kiedy Święty takimi umartwieniami zabił pożądliwość ciała, duch jego wzniósł się na najwyższe szczyty cnót i dusza jego w ustawicznych zachwyceńkach już tu na ziemi opływała w niebieskie rozkosze. Do tak ostrej pokuty Święty odbierał natchnienia z nieba, do czego szczególniejszą otrzymywał pomoc. Znakem świętości jego była nie ostrość pokuty, lecz wierność w odpowiadaniu łasce Bożej. Jeszcze i teraz rozmaite zakony praktykują długie ścisłe posty, częściową lub całkowitą wstrzemięźliwość od mięsa, oraz wstają o północy ze swych twardych łoż do odmawiania lub śpiewu w chórze jutrzni, co zwłaszcza zimową porą jest ciężką pokutą. Podobne pokuty mogą was, najmilsi Tercjarze, zadziwiać, ale nie możecie ich naśladować. Czy nie byłoby to śmieszne, gdybyście chcieli naśladować w pokutach Świętych, a regułą przepisane umartwienia zaniedbywali? I czy nie wystawialibyście trzeciego zakonu na pośmiewisko ludzkie, gdybyście dobrowolnie umartwienia przepisane regułą zakonu skrupulatnie zachowali, a przytem pokuty koniecznej, jakiej Bóg od was jako katolików, chrześcijan i ludzi wymaga, nie zachowali? Naprzód więc kiedy przez czas dłuższy nauczyście się dobrowolnie zachowywać pokutę konieczną, możecie wówczas pomyśleć o praktykowaniu pokuty Świętych, a i wówczas nie inaczej, jak za poradą doświadczanego spowiednika.

Oto więc, najmilsi tercjarze, coście się zdecydowali pójść za głosem św. Franciszka, by godne owoce pokuty przynieść, jeśli wam kiedy wyda się za ciężkiem męczeństwo pokuty, spójrzcie oczami wiary na kary potępionych w piekle i mówcie z Anielą z Foligno z trzeciego zakonu: „Wszystko to jest niczem w porównaniu z mękami piekła, na które jeden jedyny grzech śmiertelny zasługuje”. Następnie podnieście oczy do radości niebieskich. Kiedy św. Piotr z Alkantary, o którym tylko co słyszeliście, przynosił

się z tego padółu płaczu do niebieskiej ojczyzny, ukazał się św. Teresie promieniący nieopisaną światłością, wołając na pożegnanie: „O błogosławiona pokuto, żeś mi tak wielką wspaniałość wysłużyła!” Tak więc i wy wytrwajcie wiernie na drodze twardej pokuty, podpierajcie się by łaską podróżną pocieszającą obietnicą Zbawiciela Pana: „Będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, ale smutek wasz w radość się obróci” (Jan 16,20). Amen.